[Anaheim], 9-ty sierpnia – środa [1876]

Szanowny Panie!

Odebrałem depeszę od Sypniewskiego wczoraj i według życzenia Pańskiego zawiadamiam Pana o tym natychmiast. Depesza była datowana z 6 sierpnia, przyszła zaś do Anaheim 8-mego rano i nie zastała mnie, ponieważ 7-mego wyjechałem do Anaheim-Landing. Ale ponieważ wozy z towarami chodzą do Landing codziennie, zatem odesłano mi ją tegoż samego dnia. Na nieszczęście w Landing nie ma ani telegrafu, ani *post-office,* ani żadnej rzeczy, która jego jest, niewiele więc myśląc wystarałem się o konia i nie czekając kropnąłem się konno l5 mil do Anaheim; zajechałem wprost do telegrafu i posłałem odpowiedź tegoż samego dnia, w którym przyszła depesza, to jest wczoraj, 8-mego. Ale wyobraża Pan sobie, jak się dzisiaj czuć muszę po takiej eskapadzie. Nie ma we mnie ani jednej kości, która by nie wyszła ze swego stawu, i gdy pomyślę, że za godzinę trzeba będzie znowu wsiąść na konia i jechać mil cztery, włosy powstają mi na głowie. Dziś przynajmniej nie będę błądził, ale wczoraj trochę błądziłem, bo na tej anaheimskiej dolinie ciągle pokazuje się fata morgana, tj. drzewa, farmy, miasta i wody, które nie istnieją wcale. Dość powiedzieć, że wczoraj widziałem topole anaheimskie o jakie mil 5-ć od miejsca, gdzie leżą rzeczywiście, i to oczywiście zbiło mnie z drogi.

Chciałem dla przybywającej kolonii nająć mieszkanie w Landing dla kąpieli morskich, ale nie ma podobieństwa, stoi tam bowiem pięć czy sześć bud rybackich w jak najgorszym stanie i więcej nic. Nie ma co jeść, gdzie mieszkać, a wreszcie muskity wyprawiają sobie prawdziwe pikniki na ludzkiej skórze. Kąpiele też niezbyt bezpieczne, bo w zatoce są *strengeris*(raje), to jest ryby opatrzone kolcem w ogonie, który to kolec wbijają w podeszwę od nóg kąpiącym się. Jątrzą się takie rany tak bardzo, że landingczycy utrzymują, iż *strengeris* są jadowitsze od grzechotników, kąpać się więc można tylko na pełnym morzu, a tam znów szarki, a w czasie przypływu trafiają się podobno i wielkie rekiny.

Oto wszystko. Zresztą pusto tam, dziko i tylko ocean huczy wyrzucając na brzeg wielkie wodorosty, i pelikany kraczą, ważąc się na ogromnych skrzydłach nad wodami. Za to tanio. Ja mieszkam u niejakiego pana Max-Neblung, trzymającego zarazem świństwodajnią, inaczej mówiąc restauracją, w której prócz mnie stołuje się jeszcze trzech rybaków, podobniejszych do rozbójników niż do rybaków.

Sypiam z nim w jednym pokoju, bo drugiego nie ma w całym Landing. Oczywiście jestem tak samotny jak palec. „Nawet miecz ma pochwę własną, a ja zawsze sam” — jak mówi Deotyma. Istotnie, nie mam nawet pochwy własnej. Dodajmy do tego, że w Anaheim zakochałem się śmiertelnie w szesnastoletniej Hiszpance i że tęsknię do niej, a warunki, w

jakich żyję, nie okażą się zbyt urocze. Siedzę jednak w Landing i posiedzę jeszcze ze dwa tygodnie, bo te kąpiele to kwestia dla mnie nader ważna. Nie wiem, co się ze mną dzieje, ale chudnę tak, że sam siebie nie poznaję w lustrze. Ubranie zlatuje ze mnie, niby to jestem zdrów, a zżółkłem, sczerniałem, oczy mi wpadły, słowem, wyglądam jak *moribundus*. Może to tylko skutek tego, że chodzę dużo, więc i wypacam z siebie wszelki tłuszcz, tak jak koń wyścigowy, bo zresztą czuję się dość silny, ale czasem doprawdy zdaje mi się, że trzeba będzie wkrótce porzucić współpracownictwo w naszej „Gazecie" i pójść na jakiego nędznego korektora do piekła albo na roznosiciela; zresztą może to jest i miłość do Hiszpanki Matyldy — powiadam Panu: klękajcie narody!

W tej chwili otrzymałem drugą depeszę. Sześć osób puszcza się przez Panama i będą w Kalifornii l2 septembra (września). Nie wiem, czy te sześć osób liczone z dziećmi, czy bez dzieci, zdaje się, że bez dzieci. Kolonia więc będzie dość poważna. Trochę zdziwiłem się, że jadą przez Panama, ale widać inaczej nie można: może boją się kosztów, a co prawdopodobniej, zmęczenia dla kobiet. *All right!*

Dziś wyjeżdżam znowu do Landing. Listy i gazety dla mnie przysyłajcie łaskawie pod adresem Luedtke, bo w Planters już nie stoję. Luedtke zaś przeszle mi do Landing. Dziś nocowałem u nich wraz z koniem. Są bardzo gościnni i bardzo poczciwi. Gazet i „Tygodnika" nie odsyłam Wam tym razem, bo zostawiłem je w Landing. Odeślę w niedzielę. Przeszlę jeszcze na Wasze ręce jeden list do przyszłych kolonistów, bo zdaje się, że muszą jechać przez San Francisco. A teraz ściskam Was serdecznie. Znajomym ukłony, Paniom ukłony, wszystkim pozdrowienie.

H. Sienkiewicz

Ile mam odesłać za słownik i metodę hiszpańską?

Koperta: M, Jules de Horain Esq. San Francisco, Stevenson Street 550. – Stempel pocztowy: Anaheim 9 Aug. Cal.